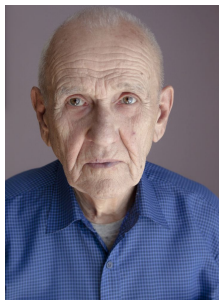


Fragment relacji świadka historii



BOLESŁAW MIKŁASZEWSKI

ur. 1932, Złoczów



Zakres terytorialny i czasowy	Złoczów, 1941-1944
--------------------------------------	--------------------

Życie w Złoczowie pod okupacją niemiecką

Jak już przyszła okupacja niemiecka, to się dopiero na dobre zaczęło. Bo gdy Niemcy wyparli Rosjan, to był czerwiec – lipiec, lato, wydawało się, że troszeczkę zaczęło się polepszać. Już ludzie odetchnęli. Wydawało się z początku, że Niemcy byli większymi dżentelmenami. Dopóki oczywiście się nie zaczęło. Ale jak przyszła jesień, zima, gdy rolnicy zebrali swoje zbiory, wszystko zaczęli rekwirować. I wszystko szło na wschodni front. Zaczął się taki głód, że ludzie puchli, umierali z głodu. Jedli trawę, jedli, co się tylko dało. Dochodziło do tego, że babka, matka, wyprzedawały, co można było sprzedać: złoto, dywany, inne drogie rzeczy, żeby zamienić na kilogram mąki, czy woreczek kartofli, czy coś innego na wsiach. Ale i tego później zabrakło. Gdy przyszła wiosna z 1941 na 1942 rok, głód był straszny. Ludzie zbierali trawę, lebiodę, mlecze. Pamiętam, że nas, dzieci, babka raniutko zabierała pod koszary. Wojsko niemieckie przy koszarach zrobiło punkt dożywiania ludzi. To znaczy, dla wojska obierali ziemniaki, a obierki wynosili. Każdy dostawał chochlę tych obierków. I to była taka porcja żywnościowa. Z tych obierków niewiele dało się zrobić, bo były cienkie. Trzeba je było wymyć, wypłukać, przemielić przez maszynkę, dodać jakieś plewy albo co się tam dało, jakiś ryż i z tego się robiło placki. To się nazywało placki ziemniaczane, oczywiście. Ale bez tłuszczu, bez niczego. To było pieczone na blasze na kuchni. Ach, szkoda gadać!

Data i miejsce nagrania	3 lipca 2018, Dzierżoniów
Rozmawiał/a	Krzysztof Orzechowski, Oskar Brewczyński
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami